

Duch Władka unosi się nad Drohobyczem

Najpierw dał całe serce Drohobyczowi. Wspólna praca nad Schulzem. Odkrywanie magicznych zakątków miasta. Teraz to miasto powiedziało Panasowi: dziękuję.

Zimne lutowe przedpołudnie. Brniemy przez pełne śniegu drohobyckie uliczki. Żeby dotrzeć do Instytutu Filologii Uniwersytetu w Drohobyczu, pokonujemy niemal całe centrum miasteczka. Musimy się spieszyć. Na naszych zegarkach dochodzi godz. 10. Ale tutaj, zgodnie z ukraińskim czasem, jest już prawie 11. Za chwilę zacznie się uroczystość...

O profesorze, koledze, przyjacielu, o Władku...

Na uniwersytecie trwa spotkanie poświęcone pamięci profesora Panasa. Jesteśmy na Ukrainie, daleko od ukochanego miasta profesora. Ale patrząc na zgromadzonych w sali, zdaje się, że w ogóle z Lublina nie wyjechaliśmy. Na sali znajomi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, przyjaciele z Szerokiej 28 i Teatru NN. Jest zaprzyjaźniony konsul ze Lwowa, jest w końcu żona pana profesora. A każdy chciałby powiedzieć choć słowo o profesorze, koledze, przyjacielu, o Władku... - Nie da się powiedzieć wszystkiego o tym, co stworzył Władek - zaczął Andrzej Tyszczyk, kierownik Katedry Teorii Literatury KUL i przyjaciel Panasa. - Ale praca naukowa dawała mu satysfakcję.

Spotkanie prowadzi Wiera Meniok. Razem z mężem Igorem kierują Polonistycznym Centrum Naukowo-Informacyjnym w Drohobyczu. Władysław Panas był ich częstym gościem. Razem starali się na nowo odkryć w Drohobyczu ducha Schulza. Ocalić od zapomnienia każde miejsce, każdą drogę, którą kiedyś chodził Bruno Schulz. - Chciał, żeby w Drohobyczu powstało prawdziwe muzeum poświęcone Schulzowi - mówi Wiera, patrząc na zdjęcie Panasa postawiona na stole w sali, gdzie toczyła się dyskusja. - Razem o to zabiegaliśmy i być może niedługo to się ziści. Szkoda że nie doczekał...

„Tak wędrowaliśmy (...) przez dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach, jak po klawiszach. Kwadraty bruku mijały powoli pod naszymi miękkimi i płaskimi krokami - jedne blade-różowe jak skóra ludzka, inne złote i sine, wszystkie płaskie, ciepłe, aksamitne na słońcu, jak jakieś twarze słoneczne, zdeptane stopami aż do niepoznaki, do błogiej nicości.” (Bruno Schulz, *Sierpień*)

Żyje we wspomnieniach...

- Nie będę mówił o twórczości taty. Chcę powiedzieć coś bardziej osobistego. Kiedy już po jego śmierci wszedłem do pokoju, gdzie pracował - domowej biblioteki, znalazłem kartkę - opowiada Paweł Panas, syn profesora. - Zapisana pismem, którego trudno nie rozpoznać, jeśli choć raz zobaczyło się je wcześniej. Na tej kartce zapisał co jeszcze ma do zrobienia. Nigdy tego nie robił, a tym razem zapisał. Jeśli siły pozwolą... Jeśli dam radę... Ostatnie zadanie na kartce sam przekreślił.

Krzysztof Sawicki, były konsul polski we Lwowie: Chodziłem z Władkiem po ulicach Drohobycza. Czasami pokonywaliśmy drogę od domu Schulza do szkoły, gdzie najpierw uczył się sam, a potem uczył innych. Tam po drodze jest taka kamienica z brzydkimi, powykrzywianymi twarzami aniołów-nieaniołów. Powiedziałem wtedy, że to koszmarny widok. Władek zatrzymał się, zamyślił. - A pomyśl, że Schulz musiał to oglądać codziennie - powiedział w końcu. I roześmieliśmy się serdecznie. Władek żyje nadal we wspomnieniach.

Wszyscy wiedzieli, że profesor miał kilka miłości. Najpierw przyszła miłość do Schulza, potem miłość do Drohobycza. - On był zakochany w tych uliczkach, w tych kamienicach - mówi jeden z jego przyjaciół. - Tu wszystko jest schulzowskie i magiczne. Duch Schulza unosi się nad miastem. Teraz pewnie unosi się tam duch Władka.

Żył dla swoich studentów

- A może to nie przypadek, że profesor Panas nie odbierze tego doktoratu *honoris causa* - zaczął dr hab. Roman Doktor, prorektor KUL. - Może to jakiś sens? Bo on nie pracował dla siebie. Był profesorem, który żył dla swoich studentów. To oni byli dla niego najwyższą wartością w jego pracy. Byli nie tylko jego uczniami, ale także partnerami i przyjaciółmi. Oni stracili swojego profesora. Człowieka nietuzinkowego, szlachetnego, odważnego.

Studentom profesora Panasa pozostał Schulz. I pamięć o profesorze. - To był prawdziwy Nauczyciel i Mistrz - opowiada Magda. - Na jego wykładach zawsze była pełna sala, mimo że były nieobowiązkowe. Słuchaliśmy go nie tylko uszami, ale też oczami. I nigdy nie zapomnimy jego szerokich, jakby natchnionych gestów. I tego z jakim namaszczeniem opowiadał nam o Schulzu.

Drohobycz Panasowi

Uniwersytet im. Iwana Franki w Drohobyczu zdecydował nadać tytuł doktora *honoris causa* Władysławowi Panasowi, profesorowi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - powiedział rektor drohobyckiej uczelni Walery Skotny. - Żałujemy, że profesor nie może odebrać go sam. Zmarł cztery dni po tym, jak senat uczelni nadał mu ten tytuł. Dyplom odbierze żona pana profesora Teresa Panas.

Flesze błyskających lamp, kwiaty, dyplom, pamiątkowy medal. Uśmiechy, gratulacje, kwiaty. A w oczach łzy... - Szkoda że ty tego nie widzisz - szepnęła Igor Meniok do siebie, ale na tyle

głośno, że mogliśmy usłyszeć.

Niech powie sam...

- Ja nie chcę mówić sama. Chcę, żeby przemówił mój mąż - zaczęła przemówienie Teresa Panas. I przeczytała zapiski, jakie profesor robił w szpitalu, na kolejnych leczeniach. W piękny, poetycki sposób opisywał to, co ze szpitalnego łóżka można było zobaczyć. I usłyszeć... Jak śpiew słowika, który towarzyszył Panasowi przez cały okres choroby. Ostatni zapis pochodzi z 20 stycznia 2005 - cztery dni przed śmiercią profesora. Ale pani Teresa nie kończy. Czyta zapis z 24 stycznia, dnia, kiedy profesor pożegnał się z tą ziemią. „Świt, pora śpiewania mojego słowika... Dostałem doktorat honoris causa uniwersytetu w Drohobyczu... Jestem już z rodzicami, rodzeństwem... Jestem trochę zażenowany...”

Kiedyś nam opowie...

Teraz pewnie chodzi sobie z Schulzem po niebieskich ulicach i obaj szukają swojego magicznego miejsca. Mają w końcu czas na rozmowę. W końcu w ogóle mogą porozmawiać. Pewnie zapytał go o wszystko, czego jeszcze w prozie Schulza nie zdołał odgadnąć. Pewnie zapytał, czy jego czytanie Schulzowskiej prozy nie miało się z zamiarem samego autora. Opowie nam o tym, kiedy i my staniemy po tamtej stronie.